

## ESEJ

# ŻELAZNA KURTYNA

### ANNE APPLEBAUM

amerykańska pisarka i dziennikarka, absolwentka Yale University, studiowała także w London School of Economics i na Uniwersytecie Oksfordzkim. Komentatorka „The Washington Post”, publikuje m.in. w „The New York Review of Books”, „The Spectator”, „Foreign Affairs” i „The Wall Street Journal”. Jej książka *Gułag* (wyd. polskie 2005) otrzymała Nagrodę Pulitzera. Wydała także *Między Wschodem i Zachodem. Przechodzącą Europę* (2001) oraz *Iron Curtain: The crushing of Eastern Europe 1944–1956* (2012).

Słowo totalitaryzm – choć najczęściej używane w odniesieniu do hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego – pierwszy raz padło w kontekście włoskiego faszyzmu (*totalitarismo*)<sup>1</sup>. Mimo że określeniem tym posłużył się krytyk systemu, Benito Mussolini przyswoił je z entuzjazmem i w jednym z przemówień zawarł jego – do dziś najtrafniejszą – definicję: „Wszystko w państwie, nic przeciw państwu, nic poza państwem”<sup>2</sup>. Uściślając tę definicję, można powiedzieć, że ustroj totalitarny to system zakazujący istnienia wszelkich instytucji poza tymi, które sam oficjalnie zatwierdził. W reżimie totalitarnym jest zatem jedna partia, jeden system edukacyjny, jeden kierunek w sztuce, jedna centralnie planowana gospodarka, zhomogenizowane media i jeden kodeks moralny. W takim ustroju nie ma niezależnych szkół, prywatnych firm, żadnych oddolnie tworzonych organizacji i żadnej krytycznej myśli. Mussolini i jego ulubiony filozof Giovanni Gentile napisali kiedyś o koncepcji państwa wszechogarniającego: „wszystko mieści się w państwie, i poza państwem nie istnieje nic ludzkiego, nic duchowego, ani tembardziej nie posiada jakiegokolwiek wartości”<sup>3</sup>.

Słowo totalitaryzm rozeszło się z włoskiego do wszystkich języków w Europie i na świecie. Po upadku Mussoliniego jednak mało kto otwarcie popierał ten światopogląd, dlatego też z czasem przyjęła się definicja stworzona przez jego krytyków, z których wielu należało do największych myślicieli XX wieku<sup>4</sup>. Przytoczmy garść przykładów: *Droga do zniewolenia* Friedricha Hayeka to filozoficzna odpowiedź na wyzwanie totalitaryzmu, tak samo jak *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie* Karla Poppera. Z kolei

<sup>1</sup> Nieznacznie skrócony wstęp do książki Anne Applebaum, która ukaże się pod tytułem *Żelazna kurtyna* nakładem wydawnictwa Świat Książki (red.).

<sup>2</sup> Termin ten ukuł Giovanni Amendola, przeciwnik Mussoliniego, w 1923 r. Sam Mussolini przyjął go w 1925 r.; często posługiwał się nim główny teoretyk faszyzmu Giovanni Gentile. Ogólne omówienie zob. A. Gleason, *Totalitarianism: The Inner History of the Cold War*, Oxford 1995, s. 13–18.

<sup>3</sup> B. Mussolini, G. Gentile, *Fascism: Doctrine and Institutions*, Rome 1935, wyd. polskie: B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, Lwów 1935.

<sup>4</sup> Podsumowanie tej debaty w: A. Gleason, *Totalitarianism...* oraz we wstępie M. Geyer, Sh. Fitzpatrick w: *Beyond Totalitarianism: Stalinism and Nazism Compared*, Cambridge 2009.

Rok 1984 Orwella jest dystopieczną wizją świata całkowicie zdominowanego przez reżimy totalitarne.

Największą zapewne badaczką polityki totalitarnej była Hannah Arendt, która w opublikowanej w 1951 r. książce *Korzenie totalitaryzmu* określiła ten ustrój jako „nową formę rządu” umożliwiającą przez nadejście nowoczesności. Upadek tradycyjnych społeczeństw i sposobów życia – twierdziła – stworzył warunki do ewolucji „osobowości totalitarnej”, ludzi, których tożsamość była całkowicie zależna od państwa. Znałe jest twierdzenie Arendt, że tak nazistowskie Niemcy, jak Związek Radziecki są państwami totalitarnymi i jako takie cechuje je więcej podobieństw niż różnic<sup>5</sup>. Carl J. Friedrich i Zbigniew Brzeziński rozwinęli to twierdzenie w opublikowanej w 1956 r. książce *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*. Także i oni starali się podać definicję funkcjonalną. Wszystkie reżimy totalitarne – uznali – mają co najmniej pięć cech wspólnych: dominującą ideologię, jedną partię rządzącą, służbę bezpieczeństwa gotową posłużyć się terrorem, monopol na informację oraz gospodarkę planową. Według tych kryteriów reżimy sowiecki i nazistowski nie były jedynymi państwami totalitarnymi; warunki te spełniały także inne kraje, np. maoistowskie Chiny<sup>6</sup>.

Jednak pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych XX wieku totalitaryzm nie był koncepcją wyłącznie teoretyczną. W pierwszych latach zimnej wojny termin ten budził konkretne polityczne skojarzenia. W przełomowym przemówieniu wygłoszonym w 1947 r. prezydent Harry Truman oznajmił, że Amerykanie muszą „chcieć pomagać wolnym narodom w zachowaniu ich wolnych instytucji i narodowej integralności przeciwko wrogim ruchom, które pragną tym narodom narzucić reżim totalitarny”<sup>7</sup>.

Koncepcja ta zyskała nazwę doktryny Trumana. [...]

Ponieważ amerykańscy zwolennicy zimnej wojny nazywali siebie przeciwnikami totalitaryzmu, sceptycy oczywiście zaczęli kwestionować to określenie i pytać, co ono oznacza. Czy totalitaryzm stanowi rzeczywistą groźbę, czy jest to jedynie wyolbrzymienie, straszak, wymysł senatora Josepha McCarthy’ego? W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rewizjonistyczni sowieccy historycy twierdzili, że nawet stalinowski Związek Radziecki nigdy nie był totalitarny. Upierali się, że nie wszystkie decyzje podejmowano w Moskwie, że lokalna milicja rozpętywała terror w równym stopniu do ci, którzy stali na szczycie hierarchii, że centralnym planistom nie zawsze udało się kontrolować gospodarkę, że masowy terror otwierał „możliwości” przed wieloma członkami społeczeństwa<sup>8</sup>. Niektórzy zaczęli uważać sam termin totalitaryzm za niezręczny, nieprecyzyjny i nadmierne ideologiczny.

Co więcej, spora część ortodoksyjnych teoretyków totalitaryzmu podnosiła podobne kwestie. Mało kto jednak posunął się do tego, by twierdzić, że totalitaryzm dobrze funkcjonuje. [...] Bardziej współcześni teoretycy polityki rozwinęli jeszcze ten rewizjonistyczny tok rozumowania. Niektórzy twierdzą, że termin totalitaryzm jest naprawdę użyteczny jedynie w teorii, jako wzorzec negatywny, w stosunku do którego mogą się określić liberalni demokraci<sup>9</sup>. Inni uważają, że słowo to jest pozbawione znaczenia, i wyjaśniają, że ów termin oznacza jedynie „teoretyczną antytezę społeczeństwa zachodniego” czy wręcz „ludzi, których nie lubimy”. Bardziej złowieszczą interpretacja to taka, że słowo totalitaryzm służy wyłącznie naszym interesom: używamy go, by dodatkowo legitymizować zachodnią demokrację<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, Cleveland – New York 1958, wyd. polskie: *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1989.

<sup>6</sup> C.J. Friedrich, Z. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956.

<sup>7</sup> Zob. [http://www.trumanlibrary.org/whistlestop/study\\_collections/doctrine/large/index.php](http://www.trumanlibrary.org/whistlestop/study_collections/doctrine/large/index.php).

<sup>8</sup> M. Geyer, Sh. Fitzpatrick, *Wstęp...*

<sup>9</sup> M. Halberstam, *Totalitarianism and the Modern Conception of Politics*, Yale 2000.

<sup>10</sup> S. Žižek, *Did Somebody Say Totalitarianism?: Five Interventions in the (Mis)Use of a Notion*, New York 2001. Slavoj Žižek twierdzi, że określenie stalinizmu jako totalitarnego to nic więcej jak próba dopilnowania, żeby przetrwała „hegemonia liberalno-demokratyczna”.

Na co dzień słowo totalitaryzm nie tyle służy naszym interesom, ile jest nadużywane. Charakteryzuje się nim demokratycznie wybranych polityków (np. „Totalitarne zapędy Ricka Santoruma”), rządy, a nawet firmy (można przeczytać o „marszu Stanów Zjednoczonych ku totalitaryzmowi” lub dowiedzieć się, że „Apple przejawia totalitarne podejście do swego App Store”)<sup>11</sup>. Libertarianie, poczynając od Ayn Rand, używali tego słowa na określenie postępowych liberałów. Postępowi liberałowie (a także konserwatyści) używali go zaś, mówiąc o Ayn Rand<sup>12</sup>. Obecnie pada ono w kontekście tak wielu osób i instytucji, że czasami wydaje się rzeczywiście pozbawione znaczenia.

Choć jednak sama idea władzy totalnej mogłaby się obecnie wydawać niedorzeczna, absurdalna, przerysowana lub głupia i choć samo słowo może utraciło zdolność szokowania, należy pamiętać, że totalitaryzm to coś więcej niż niedokładnie zdefiniowane wyzwisko. W historii zdarzały się reżimy aspirujące do władzy totalnej. Jeśli mamy je zrozumieć – jeśli mamy zrozumieć historię XX wieku – musimy zrozumieć, jak totalitaryzm działał w teorii i w praktyce. Zresztą pojęcie władzy totalnej nie jest bynajmniej całkowicie przebrzmiałe. Korea Północna, działająca według stalinowskich zasad, niewiele się zmieniła w ciągu siedemdziesięciu lat. Choć wydaje się, że dzięki nowym technologiom dążenie do władzy totalnej, a tym bardziej jej osiągnięcie, jest dziś trudniejsze, nie możemy być pewni, czy telefony komórkowe, internet i fotografia satelitarna nie staną się narzędziami kontroli w rękach władz, które chciałyby być wszechogarniające<sup>13</sup>. Totalitaryzm pozostaje przydatnym i koniecznym określeniem empirycznym. Już dawno należy mu się odrodzenie.

Szczególnie jeden reżim tak dobrze rozumiał metody i techniki działania władzy totalitarnej, że je skutecznie eksportował: po zakończeniu drugiej wojny światowej i dotarciu Armii Czerwonej do Berli-

na przywódcy Związku Radzieckiego usilnie starali się narzucić totalitarny system rządów różnym okupowanym wówczas środkowo- i wschodnioeuropejskim państwom, tak samo jak już wcześniej postarali się podporządkować systemowi totalitarnemu wszystkie regiony w samym ZSRR. Dążenia te były śmiertelnie poważne. Stalinowi, jego dowódcom wojskowym i organom bezpieczeństwa, a także jego lokalnym sojusznikom nie chodziło o idee Ayn Rand czy postępowych liberałów, gdy tworzyli totalitarne państwa Europy Środkowej i Wschodniej. Parafrazując Mussoliniego, można powiedzieć, że z całych sił pragnęli stworzyć społeczeństwa, w których wszystko będzie się dziać wewnątrz państwa, nic nie pozostanie poza kontrolą państwa i nie będzie istniało nic przeciwnego państwu – i pragnęli, by stało się to jak najszybciej.

Osiem europejskich krajów, które Armia Czerwona w całości lub części zajęła w 1945 r., zdecydowanie różniło się między sobą pod względem kultury, tradycji politycznej i struktury gospodarczej. Do nowych terytoriów należała uprzednio demokratyczna Czechosłowacja, uprzednio faszystowskie Niemcy, a także monarchie, państwa autokratyczne i półfeudalne. Region ten obejmował uprzemysłowione Czechy i wiejską Albanię, kosmopolityczny Berlin i małe drewniane wioski w Karpatach. Wśród mieszkańców regionu byli katolicy, prawosławni, protestanci, żydzi i muzułmanie. Mówili językami słowiańskimi, romańskimi, ugrofińskimi i germańskimi. Można tam było spotkać rusofilów i rusofobów, dzielili się zaś na byłych poddanych Austro-Węgier, Prus, imperium osmańskiego i imperium rosyjskiego.

Niemniej jednak w tamtym okresie tak Amerykanie, jak mieszkańcy Europy Zachodniej postrzegali kraje zajętej przez komunistów, ale niewłączonej do Związku Radzieckiego Europy – Polskę, Węgry, Czechosłowację, wschodnie Niemcy, Rumunię, Bułgarię, Albanię i Jugosławię – jako „blok”, który później

<sup>11</sup> Zob. [http://www.huffingtonpost.com/james-peron/rick-santorom-gay-rights\\_b\\_1195555.html](http://www.huffingtonpost.com/james-peron/rick-santorom-gay-rights_b_1195555.html); <http://video.foxbusiness.com/v/1328239165001/theuss-march-toward-totalitarianism>; <http://articles.latimes.com/2011/dec/25/business/la-fi-hiltzik-20111225>.

<sup>12</sup> Zob. <http://fare.tunes.org/liberty/library/toptt.html>.

<sup>13</sup> Opis ewolucji współczesnych dyktatur zob. W. J. Dobson, *The Dictator's Learning Curve*, New York 2012.

określano mianem Europy Wschodniej. Jest to określenie polityczne i historyczne, a nie geograficzne. Nie obejmuje takich wschodnich krajów jak Grecja, która nigdy nie była państwem komunistycznym. Nie obejmuje też państw bałtyckich ani Mołdawii, które – choć historycznie i kulturowo zbliżone do Europy Wschodniej – w tym okresie były już inkorporowane do Związku Radzieckiego. Między doświadczeniami państw bałtyckich i doświadczeniami szczególnie Polski zachodzą podobieństwa, występują jednak także istotne różnice: dla państw bałtyckich sowietyzacja oznaczała utratę nawet nominalnej niepodległości.

W latach po śmierci Stalina – a szczególnie po 1989 r. – osiem krajów Europy Wschodniej wybrało bardzo różne drogi. Powszechnie wskazuje się teraz, że od samego początku w gruncie rzeczy niewiele je łączyło. I to prawda: przed 1945 r. nigdy nie były w żaden sposób zjednoczone, a i obecnie mają zaskakująco mało ze sobą wspólnego, poza pamięcią historyczną o komunizmie. A jednak przez pewien czas, od 1945 do 1989 r., osiem państw Europy Wschodniej łączyło bardzo wiele. Dlatego też dla uproszczenia, z przyzwyczajenia i dla historycznej precyzji będę je w tej książce określać mianem Europy Wschodniej<sup>14</sup>.

Przez krótki czas, od 1945 do 1953 r., wydawało się, że ZSRR zdoła przekształcić te tak zróżnicowane kraje Europy Wschodniej w region jednolity ideologicznie i politycznie. Z wrogów Hitlera i sojuszników Hitlera powstało w tym okresie grono pozornie identycznych państw<sup>15</sup>. Już na początku lat pięćdziesiątych wszystkie szare, zniszczone przez wojnę stolice

„dawnych państw” tego regionu – by posłużyć się wyrażeniem Churchilla – patrolowali podobni ponury milicjanci, architekci projektowali w tym samym stylu realizmu socjalistycznego, a na murach wisały takie same plakaty propagandowe. Kult Stalina (którego nawet nazwisko czczono w ZSRR jako „symbol nadchodzącego zwycięstwa komunizmu”) szerzył się w całym regionie wraz z bardzo podobnymi kultami miejscowych przywódców partyjnych<sup>16</sup>. Miliony ludzi brały udział w organizowanych przez państwo paradach i obchodach potęgi komunizmu. W tamtym okresie żelazna kurtyna nie była wyłącznie metaforą: mury, ogrodzenia i drut kolczasty dosłownie oddzielały Europę Wschodnią od Zachodu. W 1961 r., gdy wzniesiono mur berliński, wydawało się, że te bariery mogą trwać wiecznie.

Z perspektywy czasu widać, że ta transformacja dokonywała się we wręcz zdumiewającym tempie. W samym Związku Radzieckim proces tworzenia się państwa totalitarnego trwał dwie dekady i odbywał się zrywami. Bolszewicy nie dysponowali gotowym planem. Po rewolucji październikowej podążali zygzakami, czasami przyjmując ostrzejszy, czasami bardziej liberalny kurs, ponieważ kolejne strategie polityczne nie przynosiły obiecanych postępów gospodarczych. Po kolektywistycznym komunizmie wojennym i czerwonym terrorze z okresu wojny domowej nadszedł czas bardziej liberalnego leninowskiego NEP-u, dopuszczającego w pewnej mierze prywatne firmy i handel. NEP z kolei odwołano w 1928 r., zastępując go planem pięcioletnim i nową strategią polityczną,

<sup>14</sup> Oto znakomita i precyzyjna definicja Marka Kramera: „Termin Europa Wschodnia jest częściowo geograficzny, a częściowo polityczny i obejmuje osiem państw europejskich, które od lat czterdziestych do końca osiemdziesiątych były pod rządami komunistów. [...] Termin ten nie obejmuje samego Związku Radzieckiego, mimo że zachodnie republiki sowieckie (Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Ukraina, Mołdawia i Rosja na zachód od Uralu) stanowią najdalej na wschód położoną część Europy. Termin obejmuje natomiast kilka państw leżących w części Europy, którą prawidłowo należy nazywać Środkową, takich jak Czechosłowacja, Węgry, Polska oraz to, które w 1949 r. przyjęło nazwę Niemiecka Republika Demokratyczna (albo Niemcy Wschodnie). Inne komunistyczne państwa w Europie – Albania, Bułgaria, Rumunia i Jugosławia – także są objęte terminem Europa Wschodnia. Państwa, w których nigdy nie rządili komuniści, takie jak Grecja i Finlandia, nie są uważane za część Europy Wschodniej, choć tam właśnie leżą z czysto geograficznego punktu widzenia” (M. Kramer, *Stalin, Soviet Policy and the Consolidation of a Communist Bloc in Eastern Europe, 1944–1953*, s. 1, referat wygłoszony 30 IV 2010 w Freeman Spogli International Institute).

<sup>15</sup> O tym samym pisze Joseph Rothschild w: *Return to Diversity: A Political History of East Central Europe since World War II*, New York – Oxford 2000, szczególnie s. 75–78.

<sup>16</sup> „Prawda”, 21 XII 1949.

która z czasem zyskała sobie nazwę stalinizmu, a jej główne cechy to: nacisk na szybsze uprzemysłowanie, przymusowa kolektywizacja, centralne planowanie, drakońskie ograniczenia wolności słowa, cenzura literatury, mediów i sztuki oraz rozbudowa Gułagu, sieci obozów pracy przymusowej. Słów stalinizm i totalitaryzm często używa się wymiennie, i słusznie.

Jednakże pod koniec lat trzydziestych także i stalinizm znalazł się w kryzysie. Poziom życia nie rósł tak szybko, jak obiecywała partia. Źle zaplanowane inwestycje zaczęły być obciążeniem. Masowy głód na Ukrainie i w południowej Rosji na początku lat trzydziestych, być może w pewnej mierze przydatny władzom, zrodził raczej strach niż podziw. W 1937 r. sowieckie służby bezpieczeństwa rozpoczęły nagłościoną przez propagandę kampanię aresztowań, zamykania w więzieniach i egzekucji, początkowo wymierzoną w sabotażystów, szpiegów i „szkodników”, którzy rzekomo uniemożliwiali postęp społeczny. Ostatecznie zaś czystka objęła także najwyższe kręgi kierownictwa partii komunistycznej. Wielki terror nie był ani pierwszą, ani największą falą aresztowań w Związku Radzieckim – wcześniejsze przypiły terroru dotyczyły głównie chłopów i mniejszości etnicznych, szczególnie mieszkających w pobliżu granic państwa – po raz pierwszy jednak czystki dotknęły wysokich przywódców partii, budząc głęboki niepokój i w kraju, i za granicą. Po pewnym czasie wielki terror mógłby doprowadzić do rzeczywistego rozczarowania. Jednak stalinizm – i samego Stalina – uratowała przypadkiem druga wojna światowa. Mimo chaosu i błędów, mimo masowych ofiar i ogromnych zniszczeń zwycięstwo wzmocniło legitymację ustroju, „udowodniwszy” jego wartość. W wyniku zwycięstwa niemal religijny kult Stalina sięgnął nowych szczytów.

Równocześnie wojna dała Stalinowi bezprecedensową szansę narzucenia sąsiadom jego szczególnej wizji społeczeństwa komunistycznego. Pierwsza okazja pojawiła się na samym początku, w 1939 r., gdy Związek Radziecki i hitlerowskie Niemcy podpisały

pakt Ribbentrop-Mołotow, w którym uzgodniły podział Polski, Rumunii, Finlandii i państw bałtyckich na sowiecką i niemiecką strefę wpływów. 1 września Hitler najechał na Polskę od zachodu. 17 września Stalin wkroczył na jej ziemie od wschodu. W ciągu kilku miesięcy wojsko sowieckie zajęło także państwa bałtyckie, część Rumunii i Finlandii. Choć okupowana przez hitlerowskie Niemcy Europa została w końcu wyzwolona, Stalin nigdy nie oddał obszarów zajętych w pierwszym etapie wojny. Wschodnia część Polski, wschodnia Finlandia, państwa bałtyckie, Bukowina i Besarabia – obecnie nosząca nazwę Mołdawia – zostały wcielone do Związku Radzieckiego. Wschodnie terytoria Polski stanowią dziś część Litwy, Ukrainy i Białorusi.

[...] W standardowej historiografii powojenne dzieje regionu zazwyczaj dzieli się na dwie fazy<sup>17</sup>. Początkowo, w latach 1944–1945, istniała prawdziwa demokracja, potem – jak napisał swego czasu Hugh Seton-Watson – demokracja pozorowana, w końcu zaś w latach 1947–1948 doszło do nagłej zmiany kierunku politycznego i pełnego przejęcia władzy: nasilił się terror polityczny, zakneblowano publiczne środki przekazu, manipulowano wynikami wyborów. Porzucano wszelkie pozory autonomii narodów.

[...] Nowe źródła pomogły historykom zrozumieć, że ten wczesny, „liberalny” okres w rzeczywistości wcale nie był tak liberalny, jak się to może wydawać z perspektywy czasowej. To prawda, że nie wszystkie elementy sowieckiego systemu politycznego wprowadzono w tym regionie od razu po przekroczeniu granic przez Armię Czerwoną; co więcej, brakuje dowodów na to, że Stalin spodziewał się szybko utworzyć komunistyczny „blok”. W 1944 r. jego minister spraw zagranicznych Iwan Majski sporządził notatkę, w której przewidywał, że wszystkie kraje europejskie ostatecznie staną się państwami komunistycznymi, ale potrwa to trzydzieści, a może nawet czterdzieści lat. (Przewidywał także, że w Europie przyszłości będzie tylko jedno mocarstwo lądowe – ZSRR i jedna

<sup>17</sup> H. Seton-Watson, *The New Imperialism: A Background Book*, London 1961, s. 81.



potęga morska – Wielka Brytania). Zanim to nastąpi, zdaniem Majskiego, Związek Radziecki nie powinien próbować rozniecać „rewolucji proletariackich” w Europie Wschodniej, powinien natomiast starać się zachować dobre stosunki z zachodnimi państwami demokratycznymi<sup>18</sup>.

Ten wybiegający w przyszłość pogląd niewątpliwie zgadzał się z ideologią marksistowsko-leninowską, taką jak rozumiał ją Stalin. Jego zdaniem kapitaliści nie daliby rady bez końca ze sobą współpracować. Wcześniej czy później ich chciwy imperializm doprowadzi między nimi do konfliktu, a Związek Radziecki wyciągnie z tego korzyści. „Wciąż wyczuwalne są sprzeczności między Anglią a Ameryką – powiedział towarzyszom kilka miesięcy po zakończeniu wojny. – Nieustannie rozszerzają się konflikty społeczne w Ameryce. Angielscy labourzyści tak wiele obiecali angielskim robotnikom, jeśli chodzi o socjalizm, że trudno im się teraz z tego wycofać. Wkrótce dojdzie do konfliktów nie tylko z ich własną burżuazją, ale także z amerykańskimi imperialistami”<sup>19</sup>.

Związkowi Radzieckiemu zatem się nie spieszyło; nie spieszyło się także komunistycznym przywódcom w Europie Wschodniej, którzy w większości nie oczekiwali, że zdobędą władzę natychmiast. W latach trzydziestych wielu z nich wchodziło w koalicje z partiami centrowymi i socjalistycznymi, tworząc fronty narodowe – albo przyglądało się, jak koalicje frontu narodowego odnoszą sukcesy w innych krajach, szczególnie w Hiszpanii i Francji. Historyk Tony Judt opisał nawet wojnę domową i jej następstwa w Hiszpanii jako „próbę generalną przed przejęciem władzy w Europie Wschodniej po 1945 r.”<sup>20</sup>. Pierwotne koalicje frontu narodowego tworzone, by przeciwstawić się Hitlerowi; po wojnie wiele osób było gotowych je odbudować, by przeciwstawić się zachodniemu kapitalizmowi. Stalin głosił pogląd perspektywiczny: rewolucje proletariackie nadejdą w odpowiedniej chwili, zanim jednak to się stanie, w regionie musi

dojść do rewolucji burżuazyjnej. Zgodnie ze schematyczną bolszewicką interpretacją historii konieczna rewolucja burżuazyjna jeszcze nie nastąpiła.

Jednakże we wszystkich państwach zajętych przez Armię Czerwoną Związek Radziecki od samego początku wprowadził pewne kluczowe elementy sowieckiego ustroju. Po pierwsze NKWD przy współpracy miejscowych partii komunistycznych natychmiast stworzyło wzorowany na sobie aparat bezpieczeństwa, często wykorzystując do tego ludzi wcześniej przeszkolonych w Moskwie. Wszędzie gdzie pojawiła się Armia Czerwona – nawet w Czechosłowacji, z której sowieckie wojsko się ostatecznie wycofało – funkcjonariusze nowo utworzonej służby bezpieczeństwa i milicji natychmiast zaczęli selektywnie posługiwać się siłą, precyzyjnie namierzając wrogów politycznych według uprzednio sporządzonych list i kryteriów. Czasami ich celem stawały się też nieprzyjazne grupy etniczne. Objęli również kontrolę nad ministerstwami spraw wewnętrznych, a w kilku przypadkach także ministerstwami obrony, ponadto uczestniczyli w konfiskacie i rozdzielnictwie ziemi.

Po drugie w okupowanych krajach władze sowieckie powierzyły zaufanym miejscowym komunistom najpopularniejszy wówczas środek masowego przekazu: radio. Choć w pierwszych miesiącach po wojnie w przeważającej części Europy Wschodniej można było wydawać niekomunistyczne gazety i czasopisma i choć niekomunistom pozwalało kierować innymi państwowymi monopolami, krajowe rozgłośnie radiowe, docierające do wszystkich – od niepiśmiennych chłopów po wyrafinowanych intelektualistów – oddano pod ścisłą kontrolę partii komunistycznej. Władze miały nadzieję, że radio – w połączeniu z innymi rodzajami propagandy i zmianą systemu oświaty – pomoże z czasem przyciągnąć ogromne rzesze ludzi do obozu socjalistycznego.

Po trzecie wszędzie gdzie dotarła Armia Czerwona, sowieccy i miejscowi komuniści nekali, przesła-

<sup>18</sup> *Sowietskij faktor w wostocznój Jewropie 1944–1953*, t. 1: 1944–1948, red. T.W. Wołokitina i in., Moskwa 1999, s. 23–48; N. Naimark, *The Sovietization of Eastern Europe, 1944–1953* [w:] *The Cambridge History of the Cold War*, Cambridge 2010.

<sup>19</sup> *The Diary of Georgi Dimitrov, 1933–1949*, red. I. Banac, New Haven – London 2003, s. 14.

<sup>20</sup> T. Judt, T. Snyder, *Thinking the Twentieth Century*, London 2012, s. 190.

dowali i w końcu delegalizowali wiele niezależnych organizacji tworzących to, co obecnie nazwalibyśmy społeczeństwem obywatelskim: Ligę Kobiet Polskich, niemieckie ugrupowania „antyfaszystowskie”, organizacje kościelne i szkoły. Od pierwszych powojennych dni szczególnie zależało im na ugrupowaniach młodzieżowych: młodych socjaldemokratów, młodzieżowych organizacjach katolickich i protestanckich, męskim i żeńskim harcerstwie. Jeszcze zanim zakazano partii politycznych, a nawet zanim zdelegalizowano organizacje kościelne i niezależne związki zawodowe, organizacje młodzieżowe znalazły się pod jak najczujniejszym dozorem, a ich swobodę działania ograniczono.

I w końcu, gdzie to tylko było możliwe, władze sowieckie – znów we współpracy z miejscowymi partiami komunistycznymi – realizowały politykę masowych czystek etnicznych, przesiedlając miliony Niemców, Polaków, Ukraińców, Węgrów i innych z miast i wsi, w których mieszkali od wieków. Ciężarówkami i pociągami przewożono ludzi i ich ubogi majątek do obozów dla uchodźców i do nowych domów, odległych o setki kilometrów od ojczystych stron. Zdezorientowaną i zagubioną masą uchodźców łatwiej było manipulować. Do pewnego stopnia współsprawcami tej polityki były Stany Zjednoczone i Wielka Brytania – etniczną czystkę Niemców wpisano do traktatu poczdamskiego – ale mało kto na Zachodzie zdawał sobie wówczas sprawę, jak powszechna i gwałtowna okaże się czystka etniczna w sowieckim wydaniu.

Przez pewien czas zachowały się jeszcze elementy kapitalizmu, a nawet liberalizmu. Prywatne rolnictwo, prywatne firmy i prywatny handel przetrwały 1945 i 1946 r., a gdzieś dłużej. Ukazywało się kilka niezależnych tytułów prasowych i czasopism, część kościołów pozostała otwarta. W niektórych krajach pozwolono nadal funkcjonować niekomunistycznym partiom politycznym, jak również niekomunistycznym politykom. Przyczyną takiego stanu

rzeczy nie był jednak bynajmniej fakt, że sowieccy komuniści i ich wschodnioeuropejscy sojusznicy okazali się liberalnie nastawionymi demokratami, tylko ich przekonanie, że w krótkiej perspektywie te sprawy są mniej istotne niż aparat bezpieczeństwa, radio, czystki etniczne oraz przejęcie kontroli nad ugrupowaniami młodzieżowymi i innymi organizacjami obywatelskimi. Nieprzypadkowo ambitni młodzi komuniści nieodmiennie trafiali do pracy w którejsz z tych dziedzin. Komunistycznemu pisarzowi Wiktorowi Woroszyłskiemu po wstąpieniu do partii w 1945 r. zaoferowano trzy możliwości: komunistyczny ruch młodzieżowy, urząd bezpieczeństwa i ministerstwo propagandy, które zajmowało się środkami masowego przekazu<sup>21</sup>.

Wolne wybory, przeprowadzone w niektórych państwach w 1945 i 1946 r., także nie stanowiły przejawu komunistycznej tolerancji. Partie komunistyczne w Związku Radzieckim i Europie Wschodniej zezwoliły na te wybory, ponieważ uważały, że kontrola nad służbą bezpieczeństwa i radiem, a także wielki wpływ, jaki wywierają na młodych ludzi, zapewnią wygraną. Komuniści wszędzie wierzyli w moc własnej propagandy, a w pierwszych powojennych latach ta wiara nie była bezpodstawna. Po wojnie wstępowano do partii – czy to z rozpacz, dezorientacji, pragmatyzmu, cynizmu, czy ideologii – nie tylko w Europie Wschodniej, ale także we Francji, Włoszech i w Wielkiej Brytanii. W Jugosławii komunistyczna partia Tity cieszyła się prawdziwą popularnością dzięki roli, którą odegrała w ruchu oporu podczas wojny. W Czechosłowacji – zajętej przez Hitlera w 1939 r. na skutek prowadzonej przez Zachód polityki ustępstw – początkowo pokładano prawdziwe nadzieje w Związku Radzieckim, który zdaniem Czechów i Słowaków miał być mocarstwem bardziej im przychylnym. Nawet w Polsce i Niemczech, czyli w krajach, gdzie motywy działania Sowietów budziły silniejszą nieufność, percepcję wielu osób kształtował psychologiczny wpływ wojny.

<sup>21</sup> T. Goban-Klas, *The Orchestration of the Media: The Politics of Mass Communications in Communist Poland and the Aftermath*, Boulder 1994, s. 54, wyd. polskie: *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 82.

Kapitalizm i liberalna demokracja głęboko zawiodły w latach trzydziestych. Sporo ludzi uważało, że pora spróbować czegoś innego.

Choć zrozumienie tego czasami przychodzi nam z trudem, także i komuniści wierzyli we własną doktrynę. Sam fakt, że teraz, z dystansu, ideologia komunistyczna wydaje się błędna, nie oznacza, że w swoim czasie nie znajdowała żarliwych wyznawców. Większość komunistycznych przywódców w Europie Wschodniej – i wielu ich zwolenników – naprawdę uważała, że wcześniej czy później klasa robotnicza zyska świadomość klasową, zrozumie swoje historyczne przeznaczenie i będzie głosować za władzą komunistyczną.

Mylili się. Mimo zastraszania, mimo propagandy, a nawet mimo rzeczywistej atrakcyjności komunizmu w oczach części zdruzgotanych wojną osób partie komunistyczne dotkliwie przegrały pierwsze wybory w Niemczech, Austrii i na Węgrzech. W Polsce komuniści zbadali nastroje, organizując referendum, a gdy źle wypadło, całkowicie porzucili zamiar przeprowadzenia wolnych wyborów. W Czechosłowacji partia komunistyczna odniosła sukces w pierwszych wyborach, w 1946 r., zdobywając jedną trzecią głosów, ale gdy stało się jasne, że w następnych wyborach, w 1948 r., wyniki będą znacznie gorsze, przywódcy partyjni przeprowadzili zamach stanu. Surowsza polityka narzucona blokowi wschodniemu w latach 1947–1948 nie była więc zaledwie, a już na pewno nie jedynie, reakcją na zimną wojnę. Była to także reakcja na przegraną. Związkowi Radzieckiemu i jego lokalnym sojusznikom nie udało się przejąć władzy w sposób pokojowy. Nie udało im się zyskać władzy absolutnej ani nawet wystarczającej. Mimo nadzoru nad radiem i bezpieczeńką nie zyskali popularności ani powszechnego podziwu. Liczba ich zwolenników gwałtownie malała nawet w takich krajach jak Czechosłowacja czy Bułgaria, gdzie początkowo cieszyli się autentycznym poparciem<sup>22</sup>.

W rezultacie lokalni komuniści, którym doradzali sowieccy sojusznicy, zastosowali bardziej brutalną taktykę, wcześniej skutecznie wprowadzoną w ZSRR. Techniki te opisano w drugiej części książki: nowe fale aresztowań, rozbudowa obozów pracy, ściślejszy nadzór nad mediami, środowiskami intelektualistów i sztuką. Niemal wszędzie posługiwano się sprawdzonymi wzorcami: najpierw eliminacja partii prawicowych lub antykomunistycznych, następnie zniszczenie niekomunistycznej lewicy, w końcu eliminacja opozycji w łonie samej partii komunistycznej. W niektórych państwach władze przeprowadzały nawet pokazowe procesy, wzorowane na sowieckich. Na koniec partie komunistyczne w regionie podjęły próbę likwidacji wszystkich pozostałych niezależnych organizacji, zwerbowania członków do nowo powstałych organizacji masowych kierowanych przez państwo, wprowadzenia znacznie surowszego nadzoru nad systemem oświaty oraz osłabienia Kościoła katolickiego i protestanckiego. Stworzono nowe, wszechstronne formy propagandy oświatowej, organizowano pochody i publiczne wykłady, wieszano transparenty i plakaty, urządzano kampanie podpisywania petycji oraz imprezy sportowe.

Jednak i to nie przyniosło zamierzonych rezultatów. Po śmierci Stalina w 1953 r. w całym regionie wybuchały większe i mniejsze bunty. W 1953 r. w Berlinie Wschodnim rozpętały się rozruchy, którym kres położyły dopiero sowieckie czołgi. W 1956 r. doszło do dwóch znaczących powstań – w Polsce i na Węgrzech. W następstwie tych wydarzeń wschodnioeuropejscy komuniści raz jeszcze zmienili taktykę. Jak się jednak okazało, ponosili porażkę za porażką – i nieustannie zmieniali taktykę, aż w końcu w 1989 r. całkowicie oddali władzę.

Od 1945 do 1956 r. Związek Radziecki radykalnie przekształcił cały region od Bałtyku po Adriatyk, od środka kontynentu europejskiego po jego granice południowe i wschodnie. W tej książce jednak zajmuję

<sup>22</sup> Komunistyczna Partia Jugostawii przez wiele lat cieszyła się większą popularnością niż inne partie komunistyczne, częściowo dlatego, że ostatecznie wyzwołała się spod sowieckich wpływów.



się Europą Środkową. Choć wspominam o Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii, a także o Jugostawii, szczególnie skupiam się na Węgrzech, Polsce i Niemczech Wschodnich. Wybrałam te trzy kraje nie z powodu łączyjących je podobieństw, tylko dlatego, że tak bardzo się wzajemnie różniły.

Przed wszystkim miały za sobą różne doświadczenia wojenne. Niemcy oczywiście były głównym agresorem, a potem największym przegranym. Polska wytrwale walczyła z niemieckim okupantem i należała do aliantów, choć nie dano jej skorzystać z owoców zwycięstwa. Węgry grały rolę pośrednią – eksperymentowały z autorytaryzmem, kolaborowały z Niemcami, próbowały zmienić stronę i przekonały się, że jest już za późno. Te trzy kraje miały za sobą bardzo różne doświadczenia historyczne. Niemcy od dziesięcioleci stanowiły potęgę gospodarczą i polityczną, dominującą w Europie Środkowej. Polska, choć do końca XVII wieku była mocarstwem na skalę kontynentu, w XVIII wieku padła łupem trzech imperiów i w 1795 r. utraciła niepodległość, by odzyskać ją dopiero w 1918 r. Węgry przeżyły chwile największej potęgi i wpływów w początkach XX wieku. Po pierwszej wojnie światowej utraciły dwie trzecie terytorium, a doświadczenie to było tak traumatyczne, że jeszcze dzisiaj odbija się echem w węgierskiej polityce.

W okresie poprzedzającym wybuch wojny żadne z tych trzech państw nie było właściwie w pełni demokratyczne. Wszystkie jednak na pewnym etapie swoich dziejów przeszły przez doświadczenie politycznego liberalizmu, konstytucyjnego rządu i wolnych wyborów do parlamentu; we wszystkich kiedyś funkcjonowały giełda, zagraniczne inwestycje i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, obowiązywało prawo chroniące własność. We wszystkich działały instytucje obywatelskie – Kościoły, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe – powstałe kilkaset lat wcześniej, a także istniała długa tradycja prasy, drukarstwa i wydawnictw. Pierwsza polska gazeta uka-

zała się w 1661 r. W Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy w 1933 r. rywalizowała ze sobą ogromna liczba różnych mediów. Wszystkie te państwa były powiązane z Europą Zachodnią złożonymi więzami gospodarczymi i kulturalnymi, w latach trzydziestych znacznie silniejszymi niż ich więzy z Rosją. Nic w ich historii ani kulturze nie wskazywało na to, że przeznaczony jest im los totalitarnych dyktatur. Powojenne Niemcy Zachodnie, choć kulturowo tożsame z Niemcami Wschodnimi, stały się liberalnym krajem demokratycznym – tak samo jak Austria, przez wiele lat stanowiąca część imperium Habsburgów razem z Czechosłowacją i Węgrami.

Z perspektywy lat wydaje się czasami, że historia nie mogła się inaczej potoczyć; przez kilkadziesiąt lat po narzuceniu komunizmu doszukiwano się *post hoc* racjonalnych uzasadnień dla istnienia wschodnioeuropejskich reżimów. Mówiono, że wschodnia część kontynentu była biedniejsza niż część zachodnia (tylko że oczywiście nie dotyczyło to Niemiec); że leżące tam kraje były mniej rozwinięte (tylko że Węgry i Polska były bardziej rozwinięte niż Hiszpania, Portugalia czy Grecja) i mniej uprzemysłowione (tylko że Czechy należały do najbardziej uprzemysłowionych regionów w Europie). Jednak patrząc w przyszłość w 1945 r., trudno było przewidzieć, że Węgry, mające długotrwałe związki z niemieckojęzycznymi krajami Zachodu, Polska z jej zaciekle antybolszewicką tradycją czy Niemcy Wschodnie o nazistowskiej przeszłości pozostaną pod sowiecką polityczną dominacją przez blisko pół wieku.

Natomiast w chwili, gdy się pod tą dominacją znalazły, mało kto poza regionem zdawał sobie sprawę, co się właściwie wydarzyło i dlaczego. Nawet teraz wiele osób wciąż postrzega Europę Wschodnią przez pryzmat zimnej wojny. Poza kilkoma wyjątkami zachodnie książki o Europie Wschodniej najczęściej skupiały się na konflikcie między Wschodem a Zachodem, na podziale Niemiec (kwestia niemiecka) oraz na powstaniu NATO i Układu Warszawskiego<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Wyjątkiem i przez wiele lat podstawowym dziełem na ten temat była książka Zbigniewa Brzezińskiego *The Soviet Bloc: Unity and Conflict*, New York 1967, wyd. polskie: *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964.

Hannah Arendt wręcz lekceważąco odniosła się do powojennej historii regionu jako nieinteresującej: „Sprawiało to wrażenie, jakby Moskwa w wielkim pośpiechu starała się powtórzyć wszystkie etapy od rewolucji październikowej aż do narodzin totalitarnej dyktatury. Dlatego wydarzenia te, choć niewymownie okropne, nie budzą szczególnego zainteresowania. Ich przebieg był wszędzie podobny”<sup>24</sup>.

Arendt się jednak myliła: Moskwa nie odtwarzała w Europie Wschodniej pogmatwanych etapów rewolucji październikowej. Stosowała jedynie te techniki, o których wiedziała, że mogą okazać się skuteczne, i atakowała jedynie te instytucje, których zniszczenie uważała za absolutną konieczność. Właśnie dlatego ich historia jest tak interesująca: więcej nam mówi o totalitarnej mentalności, sowieckich priorytetach i sowieckim sposobie myślenia, niż mogłyby to zrobić jakiegokolwiek studia nad historią ZSRR. Jeszcze ważniejsze jest to, że badania nad tym regionem lepiej pokazują, jak ludzie reagują na narzucany im totalitaryzm, niż studia nad jakimkolwiek krajem z osobna.

[...] Rozpoczynając badania, postawiłam sobie kilka celów. W dokumentach z tamtego okresu szukałam dowodów na zamierzone zniszczenie społeczeństwa obywatelskiego i drobnych przedsiębiorstw. Przyjrzałam się bliżej zjawiskom realizmu socjalistycznego i komunistycznej edukacji. Zebrałam możliwie najwięcej informacji na temat powstania i początkowych etapów rozbudowy służby bezpieczeństwa w regionie. Czytając i rozmawiając, starałam się zrozumieć, jak zwykli ludzie uczyli się radzić sobie pod nową władzą; jak współpracowali, z własnej woli lub wbrew niej; jak i dlaczego wstępowali do partii i innych organizacji państwowych; jak stawali czynni lub bierni opór; jak musieli dokonywać tragicznych wyborów, których większość z nas, żyjących na Zachodzie, nigdy dokonywać nie musi. Przede wszystkim zaś starałam się zrozumieć rzeczywisty totalitaryzm – nie totalitaryzm jako teorię, ale totalitaryzm jako praktykę – i sposób, w jaki w XX wieku ukształtował on życie milionów Europejczyków.

*Przekład Barbara Gadomska*

<sup>24</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1993, s. 354.